

17-30 października 2022 | NUMER 116

BEZBIEK

bezcenna dawka strachu



UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**LUBICIE SEKS?
STR. 9**



**FILMOWE OBLICZA
ŚMIERCI
STR. 9**

**MICHAEL MYERS
NA PREZYDENTA
STR. 18**



W TYM NUMERZE:

- 6** **JAK SOBIE PORADZIĆ**
Z KOŃCEM PAŹDZIERNIKA I POCZĄTKIEM LISTOPADA?
- 8** **BABCIU PRZEPRASZAM,**
STUDIUJĘ INTERMEDIA
- 9** **LUBICIE SEKS?**
NAJLEPSZE SPOSOBY NA ZMIANĘ TEMATU
- 10** **FILMOWE OBLICZA**
ŚMIERCI
- 13** **MICHAEL MYERS**
NA PREZYDENTA
- 14** **STRASZNEBLOGI.JPG**
- 17** **BEZBEKOWY**
HOROSKOP
- 18** **SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY**
RANKING MEMÓW
- 20** **KISIEL PO LS-IE**
#27 - #28
- 20** **BYĆ MOŻE**
ZA TYDZIEŃ

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

Drodzy Czytelnicy,

jest to ponury czas pełen różnych straszydeł. Kiedy szybko zapada zmrok, pojawia się odpowiedni moment na wzbudzenie przerażenia w sobie, a być może również i w innych. Można chociażby odpalić jeden z horrorów, który być może wkradnie się do Waszych głów, żeby Was prześladować.

Osobiście widziałam wiele różnych filmów grozy i, poza kilkoma *jumpscarami* czy szybciej pulsującej krwi w moich żyłach, nic mi nie było. Jak gdyby nigdy nic, zasypiałam w swoim łóżku tuż po nich. Tylko raz przez kilka tygodni oglądałam się przez ramię po horrorze. Co nawet zabawne, na samym filmie w kinie wynudziłam się jak nigdy i dopiero potem do mnie przemówił. Był to film *Coś za mną chodzi* (2014). Tytuł wyjaśnia już trochę zamysł prześladowania, ale zapraszam do samodzielnej oceny.

Zapraszam również do przeczytania tego, jakże przerażającego, numeru *Bezbeke*. Kto wie, może też Was będzie prześladował, jeśli nie przeczytacie go od deski do deski.



Miłego straszego.
Ula

JAK SOBIE PORADZIĆ

Z KOŃCEM PAŹDZIERNIKA I POCZĄTKIEM LISTOPADA?

(Bezużyteczny poradnik z jedną rzeczą na poważnie)

Umówmy się, koniec października oznacza na 95% początek kłopotów. Brzydka pogoda za oknem [nieprawda, obecnie jest naprawdę ciepło – przyp. korektora]. Liście już gniją. W lesie grzybów ni ma. Śniegu brak. Kasztany wyzbierane. Zupy dyniowej z grzankami nie je się już tak przyjemnie. No ogólnie nic tylko się powiesić. Ale jestem tu po to, żeby Was pocieszyć i powiedzieć, co możecie zrobić w tym smutnym jak dupa okresie jedenastego miesiąca w roku.

Po pierwsze uświadomcie sobie, że nie będzie lepiej. Porzućcie wszelką nadzieję. Ptaszki nie zaczną śpiewać. Nie znajdziecie 5 złotych na chodniku. Nie będzie niczego. Nie wolno Wam mieć oczekiwań wobec czegokolwiek. Dzięki temu, że dla Was szklanka będzie pusta (nie do połowy tylko w ogóle), będziecie się cieszyć z najmniejszej pierdoły. Na przykład z tego, że zjedliście tosty na śniadanie albo że kupiliście butę czosnkową lub czajnik, albo że Wasz znajomy, który zarządza Waszym wspólnym kontem na Netflixie, znów zapomniał się upomnieć o zapłatę. Zróbcie se frytki, to pomaga. Cytując klasyka: „cieszcie się z małych rzeczy, bo wzór na szczęście w nich zapisa-ny je-est”.

Tutaj porada dla panów. Otóż w tym miesiącu jest takie jedno fajne wydarzenie społeczne. Polega ono na nierobieniu pewnej rzeczy. Mówię tutaj o niegoleniu wąsa. Spytacie pewnie dlaczego. Prawdopodobnie część z Was nigdy nie słyszała o takiej akcji jak *movember* albo w polskim tłumaczeniu wąsopad. „Czym ona jest?” – zapytał Zbigniew z Bogdańca. Otóż jest to wspaniała inicjatywa mająca na celu zwiększenie świadomości o problemach zdrowotnych u mężczyzn, na czele z nowotworem prostaty. Plus z wąsem wygląda się seksi. Tak mi babcia kiedyś powiedziała. Całkiem serio, to jako Magazyn Bezbek zachęcamy do badania się u onkologa (lub urologa!) chociaż kontrolnie, bo warto. To była ta rzecz na poważnie.



Zróbcie sobie karpatkę. Serio. Jest dobra, zdrowa i, co najważniejsze, polska. Według rankingu od TasteAtlas jest ona najlepszym polskim ciastem i 4. na świecie. Lecz! Mietczyński podczas trwania deserowego czerwca udowodnił, że na pewno jest lepsza od ciasta, które w tym rankingu zajęło pierwsze miejsce. Drugie zajęła jakaś czeska drożdżówka, którą „karpatka zjada dupą”. Myślę, że zrobiłem dobrą reklamę temu wypiekowi. Zapraszam do garów!

Początek listopada zaczynamy pięknym świętem. Dziadami. Ja wiem, że przez pana Mickiewicza to święto się za przyjemnie nie kojarzy, ale dzięki Wielkiemu Wujkowi zza oceanu zmieniamy trochę jego styl i się świetnie przy nim bawimy. W końcu o to najbardziej chodzi. Można legalnie pukać ludziom po domach, zbierać cukierki, czcić szatana i przebierać się za potwory typu Drakula albo Krystyna Pawłowicz. Mimo wszystko jest ono obchodzone hucznie na całym świecie, szczególnie w Stanach, bo to jedyny dzień w roku, gdzie można wejść na cudzą posesję i nie dostać kulki w łeb. Jeśli jesteście ekstrawertykami, to jak najbardziej zachęcamy do przebrania się i spędzenia tego czasu ze znajomymi.

Jeśli jednak jesteście introwertykami, jak większość społeczeństwa, to Wam pozostaje tylko jedno. Herbatka/kawa, kocyk, łóżeczko, książka, Netflix i absolutny relaks. Chyba nie ma tego jak przebić i nie wymaga jakiegokolwiek komentarza. W żadnym innym miesiącu nie możecie tego robić. W sierpniu jest za ciepło, a w grudniu jest tak już wszystko przesiąknięte Bożym Narodzeniem, że nie jesteście w stanie o niczym innym myśleć. Spokojnie, TV i sklepy o to zadbają.

To chyba tyle mam do powiedzenia. Ten poradnik jest beznadziejny. Nie marnujcie na niego czasu. Spokojnego listopada i żeby Kaja Godek na nic głupiego nie wpadła jak 2 lata temu.

Kacper Wolszczak



BABCIU PRZEPRASZAM, STUDIUJĘ INTERMEDIA

Moja rodzina wie, że studiuje na Akademii Sztuk Pięknych i jako że brzmi to bardziej dostojnie, niż w rzeczywistości jest postrzegane, to chętnie mówią o tym sąsiadkom, koleżankom z pracy i przypadkowym paniom w ich ulubionym Lidlu.

Gorzej, kiedy po ich fali zachwyty przychodzi czas na to jedno krępujące pytanie: *a jaki kierunek?* No bo w sumie oni nie wiedzieli – mówiłam, ale w sumie co to takiego, a co się po tym robi i kto to w ogóle wymyślił, więc skutecznie wypierają z pamięci część, gdzie trzeba przyznać, że to intermedia. Teoretycznie mogłam tłumaczyć, że to Dick Higgins i rok 1965 i że przenikanie się dziedzin, ale też nie do końca, więc po którejś próbie tłumaczenia podręcznikową definicją poległam i stwierdziłam, że *to takie rzeczy związane ze sztuką* i więcej pytań na szczęście nie usłyszałam.

Z trudem staram się powoli przygotować na ten czas w roku, kiedy w sumie wypada usiąść z rodziną no i, biorąc to pod uwagę, muszę być gotowa na to nieuniknione pytanie: *a co ty tam na tych studiach robisz?* Przy tym pytaniu, chyba już wołałam słuchać, że kiedy będziesz miała chłopaka, a ciocia już miała dzieci, a sąsiadka przyprowadziła narzeczonego, a koleżanka z podstawówki już mieszkanie z chłopakiem wynajmuje. Zacznę więc tak: *babciu, przepraszam,*

studiuje intermedia. Tylko co dalej? Że narysujemy małpki, tańczymy taniec butō, który w sumie też nie do końca jest tańcem, że bawimy się kaczkami 3D pływającymi w czerwonej wodzie, a nasz psor z performance zna bardzo popularnego typu, który wszczepił sobie ucho w rękę? A może, że na zaliczenie to ja bym chciała szyć worek dwa dni, a żeby ludzie wokół na to patrzyli? No a tak w ogóle, to jak można się uczyć o czymś, co jeszcze nie powstało. Skoro nauka to odkryte, a jak odkrywamy, to prowadzimy badania, ale nie badamy, my tworzymy. A co stworzymy? W sumie to, co akurat wymyślimy. Tylko że w jaki sposób ocenić wymysł? Najwyraźniej ocenić, jak najbardziej, tylko że inaczej. No i co to performance? I ta archisfera? Transmedia? Może transmedia jednak nie, bo choć to nie tak i że to odbębnianie i definiowanie, i tworzenie równe, to jednak jak babci się skojarzy, to jak później tłumaczyć, że w sumie to spoko zajęcia.

Niezależnie od tego, jak bardzo przyłożę się, żeby wytłumaczyć, że to w sumie inne i ciekawe, innowacyjne i przyszłościowe, to trochę niesmak na twarzach rodziny zostaje. Bo przecież, wnusiu, mogłaś zostać księgową albo nauczycielką, a przecież tamta sąsiadka studiuje matematykę, a ta kuzynka dalsza na prawo poszła, a przecież... No niestety nie. I tak zostanie. Babciu, przepraszam, studiuje intermedia.

Nikola Skopowska



LUBICIE SEKS?

NAJLEPSZE SPOSOBY NA ZMIANĘ TEMATU

Są czasem takie chwile, gdy ktoś zadaje nam pytanie, na które nie chcemy odpowiadać. Co zrobić w takiej sytuacji? Powiedzieć: *spierdalaj?* Uciec? A może krzyknąć: *patrz, UFO?* W tym artykule dam Ci garść rad na zamianę tematu w taki sposób, aby Twój interlokutor się nie zorientował.

Udaj, że źle się czujesz

Przychodzisz na uczelnię, zaczynasz zajęcia z seminarium magisterskiego i wykładowca rzuca Ci prosto w twarz: *Panie Tomaszu, gdzie jest rozdział, który miał pan napisać już miesiąc temu?* Wstajesz, czerwienisz się ze stresu, zaczynasz mówić coś w stylu, że wie pan, jak to jest... I nagle łapiasz się za serce (podpowiedź: jest po lewej stronie, choć są nieliczne osoby, które mają je po prawej), zaczynasz mocno kaszleć i imitować wymiotowanie. Próbujesz wycharzczyć, że jest Ci słabo i że zaraz zemdlejesz. Ktoś z Twojej grupy, kogo wcześniej wtajemniczysz, powie, że pójdzie z Tobą po pomoc. I w ten sposób masz spokój. Przynajmniej do kolejnego seminarium.

Użyj komunikacji miejskiej

Randka z Tindera. Byliście na kawie, super się rozmawiało i teraz spacerujecie po mieście. Nagle ta druga osoba psuje cały klimat jakimś pytaniem w stylu: *pisateś, że masz 190 centymetrów wzrostu, a jesteś niższy ode mnie, mimo że ja mam metr siedemdziesiąt.* Albo: *na zdjęciu miateś większą muskulaturę.* Jeśli nie chcesz tłumaczyć, że to zdjęcie Twojego kolegi¹, to po prostu powiedz: *cześć, ja już muszę iść* i wbiegnij do najbliższego autobusu bądź tramwaju. Ewentualnie do taksówki, jeśli możesz pozwolić sobie na to finansowo.

Zacznij śpiewać

Wigilijny wieczór. Kolędy grają cicho w tle. *Kevin sam w domu* leci na telewizorze. Na stole same pyszności – pierogi, barszczyk, jakaś rybka, ciasta, napoje, sałatki, dania regionalne... I nagle pada to pytanie, które niestety musi paść (albo od ciotki, albo od babki): *no, widzę, że trochę Ci się przytyło.* Można oczywiście próbować odbić piłeczkę, mówiąc coś w stylu: *tak, biorę przykład od najlepszych *wymowne spojrzenie**, ale lepszym sposobem jest po prostu zaśpiewanie czegokolwiek. Jeśli będzie to jakaś znana piosenka, to pozostałe osoby mogą się włączyć i temat szybko się urwie.

Możesz też oczywiście po prostu nie spotykać się z żadnymi ludźmi. Wtedy liczba sytuacji, podczas których mogą paść niewygodne pytania, będzie znikoma.

Sebastian Czapliński

¹ Oczywiście podszywanie się pod kogoś innego jest strasznie słabe i nie powinno się tak robić. Zaczynanie relacji (niezależnie czy jest ona romantyczna, czy koleżeńska) od kłamstwa nie wróży długiej znajomości.



FILMOWE OBLICZA

ŚMIERCI

Kostucha ubrana w ciemny, długi płaszcz, dzierząca wielką jak ona sama kosę i zbierająca swe żniwa w świecie śmiertelników – tak najczęściej wyobraża się tę niepojętą, niemierzalną siłę Wszechświata, jaką jest śmierć. Jak się jednak okazuje, przytoczony przeze mnie klasyczny przykład nie jest jedynym sposobem, w jaki przedstawić można tę, która zawsze przychodzi nieproszona. Zapraszam na krótki przegląd jej najciekawszych filmowych sylwetek!

Hilde Warren i Śmierć (1917)

Jedna z pierwszych (jeżeli nie pierwsza) prób uosobienia śmierci. Jest to film niemy, wykreowany przez Joe'go Maya i oparty na scenariuszu Fritza Langa (reżysera m.in. *Metropolis*), choć, niestety, nie postarzał się zbyt dobrze. Hilde jest utalentowaną aktorką, która kilkakrotnie podczas swojego życia nawiedzana jest przez Śmierć. Postać ta, sportretowana przez Georga Johna, proponuje kobiecie ukojenie w ramionach wiecznego snu, co ostatecznie następuje w ostatniej scenie filmu, gdy okrywa ją swoją szatą. Uosobienie śmierci jest tu chude, kościste i blade, potrafiąc wzbudzić grozę nawet dziś, choć sam film zdecydowanie nie jest najciekawszym dziełem epoki.

Orfeusz (1950)

Interesująca próba reinterpretacji znanego mitu o artyście, schodzącym do Tartaru, by uratować swoją żonę, z tą różnicą, że tym razem wszystko jednocześnie przypomina Francję z epoki drugiej połowy XX w., która tak naprawdę Francją nie jest – reżyser Jean Cocteau sam daje nam na początku dowolność interpretacji treści, miejsca oraz czasu rozgrywanych w filmie wydarzeń. Głównym bohaterem staje się słynny poeta Orfeusz, w którym to rzeczona śmierć się zakochuje i wokół którego roztacza całą swą intrygę, by – wbrew swoim ograniczeniom – rozkochać go w sobie i pozyskać dla siebie. Niestety dla niej samej, takie manipulacje nadnaturalnymi prawami do własnych celów nie pozostają bez konsekwencji. Śmierć ukazuje nam się tu od niezwykle ludzkiej strony – działa samolubnie, choć do końca taka nie jest. Może kochać śmiertelników, mimo że jest to niezgodne z jej funkcją. Może wydawać się zimna i obcesowa, ale finałowa scena filmu pokazuje jej dobrą stronę, gdy jest w stanie poświęcić coś wbrew własnym pragnieniom.





Siódma Pieczęć (1957)

Jak można odwlec własną śmierć? Dobrym sposobem na pewno jest rzucenie jej szachowego wyzwania, zwłaszcza że w tym klasycznym już dziele Ingmara Bergmana, Śmierć (grana przez Bengta Ekerota) jest postacią skłoną ją podjąć. Jest dostojna, nieunikniona, zawsze jawi się gdzieś za rogiem i ucieknie się nawet do postępu, by poznać taktykę swego przeciwnika. Co jednak ciekawe nie jest świadoma istnienia czegokolwiek po drugiej stronie, co wielce zasmuca rycerza Antoniusza, który – stojąc na skraju życia i tego, co poza nim – wyzwiał śmierć na szachowy pojedynek. Czy istnieje bóg? A może po zamknięciu oczu ten ostatni raz zobaczy się tylko nieskończoną pustką? Na to pytanie Śmierć nie umie (a może nie chce?) odpowiedzieć, żywiąc się strachem, jaki wzbudza. Nawet wtedy, gdy nie ma jej na ekranie pod ludzką postacią. Śmierć Bergmana ma bladą twarz, odziana jest zaś w czarny, długi, ale w pewien sposób dostojnie wyglądający płaszcz.

Dobry Omen – serial

Śmierć to jeden z czterech Jeźdźców Apokalipsy. W wielu źródłach kultury są oni postaciami na koniach, zatem Gaiman i Pratchett postanowili ich trochę uwspółcześnić, kreując ich jako motocyklistów. Podczas wydarzeń tej historii, cała czwórka spotyka się w małym barze, gdzie Śmierć rozwiązuje na automacie quiz, dotyczący różnych przykrych wydarzeń w historii. Na kartach powieści jej wypowiedzi zawsze pisane są wielkimi literami. Jej twarz stanowi czaszka, skryta kapturem. Nosi czarne ubranie, typowe dla motocyklistów, choć, gdy trzeba, ujawnia swą upiorną, skrzydlatą postać. Nie stroni od podniosłych, typowych dla siebie hasła, jak np. „NIGDY NIE ODSZEDŁEM” albo „TRAFIAM WSZĘDZIE”. Zarzeka się, że nie ma nic wspólnego ze śmiercią Elvise Presleya, sugerując tym samym rozwiązanie teorii, jakoby wokalista ten nadal żył.



Sandman – serial

Śmierć jest drugą najstarszą z Nieskończonych, rodziny nadnaturalnych sił natury, i zarazem starszą siostrą Snu, z którym utrzymuje najlepszy kontakt. Śmierć w wizji Gaimana jest, jak mówił autor, dokładnie taka, jaką on sam chciałby spotkać: miłą, ciepłą, wyrozumiałą, empatyczną i pełną optymizmu osobą. Choć miliardy lat temu była dość zimna i pragmatyczna, podczas służby śmiertelnikom nauczyła się, jak ważna jest jej rola. Każdy spotyka ją dwa razy na początku i na końcu swego życia. Kocha swoją pracę i traktuje ją bardzo poważnie. „Nie jestem miłosierna ani błogosławiona”, mówiła o sobie. „Mam tylko zadanie, które muszę wykonać. Byłam tu już wtedy, gdy rodziła się pierwsza istota, a gdy ostatnie stworzenie stąd odejdzie, moja praca będzie skończona. Dostawię krzesła do stołów, zgaszę światło i zamknę za sobą wszechświat, gdy będę wychodzić”. W serialu wciela się w nią Kirby Howell-Baptiste, która już od pierwszej sceny ukazuje się jako sympatyczna i niezwykle przyjacielska postać.

Świąteczna przygoda (2000) – Śmierć po polsku

Zbliża się Boże Narodzenie. Stary Anioł Śmierci, grany przez Jana Englerta, po wielu latach żniw na ludzkich duszach idzie na emeryturę, a jego miejsce zajmuje nowy, w którego wcielił się Paweł Burczyk. Dostaje on melonik, kosę i parę innych gadżetów, mających pomóc mu w jego pracy. Nie jest on jednak zbyt kompetentny, gdyż ciągle jego próbom umyka pewien ważny księgowy, którego walizka bardzo interesuje wszelkich bandytów. Śmierć w tym wydaniu jest sympatyczna, trochę gamoniowata i zdecydowanie nie traktuje się zbyt poważnie (zwłaszcza biorąc pod uwagę komediową konwencję całego filmu).

Śmierć w Mieście Fatum

Miasto Fatum to trzyodcinkowy serial animowany, stworzony przez rapera Bukę w 2011 roku. Buka wraz z dwoma współlokatorami (Muminem i gadającym kotem) przeżywali różne dziwne przygody, nawiązujące do ówczesnych polskich realiów. W pierwszym odcinku do bloku Buki wprowadza się Śmierć – młody absolwent marketingu i zarządzania. Przyjechał do Polski, bo słyszał, że pracy mu u nas nie zabraknie. Niestety okazało się, że stanowisko dostał szwagier ministra, gdyż oficjalnie Śmierć „nie ma wymaganego wykształcenia”. Czuje się wypalony zawodowo, brakuje mu celu, sensu życia i pieniędzy. Ima się różnych innych zajęć, jednak nigdzie nie zagrzewa miejsca na długo. W końcu poznaje bogatą ex-dziewczynę Buki, wyjeżdża na wczasy na Bliski Wschód i spełnia się podczas arabskiej wiosny. Lubi wypić, sępi o papierosy, wisi innym kasę, pożycza wodę w kanistrach i zawsze ma na podorędziu jakiś grobowy żart.

M. Matłok



MICHAEL MYERS

NA PREZYDENTA!

Halloween – mrożące krew w żyłach wydarzenie w październiku, które poza dużą dawką zabawy, może również wpuścić nas w konsternację (a przynajmniej mnie udało się w nią popaść). Głównie na temat strachu, gdyż jest on pewnego rodzaju symbolem tej celebracji. A czego właściwie my się boimy jako ludzie?

Gdybyśmy mieli się sugerować jedynie tym, co spotkamy na ozdobach halloweenowych czy imprezach tematycznych, to szczerze mówiąc, nie jesteśmy zbyt oryginalni. Seryjni mordercy pokroju Michaela Myersa z *Halloween*, szkielety, zombie i [wstaw dowolnego innego sztampowego potwora]. Jednak czy rzeczywiście tak jest? Czy naprawdę to są rzeczy, których się boimy?

Oczywiście, że nie! Strach w nas wywołują o wiele drastyczniejsze rzeczy i postaci, które realnie mają na nas wpływ, a jednak nie przywołujemy ich 31 października. Dlatego chciałbym zaproponować Halloween na opak. Niech symbole dotychczasowych obchodów Halloween zamienią się miejscami z prawdziwymi strachami, z którymi mamy do czynienia na co dzień.

Przykładowo – ceny mieszkań. Prawdopodobnie każdy młody dorosły, kiedy chce opuścić rodzinne gniazdo, z przerażeniem zaczyna szukać mieszkania. Ostatecznie może to okazać się bardzo trudne, właśnie ze względu na to, ile trzeba płacić za sam wynajem. Strach wtedy o to, czy właściwie uda się przetrwać w takich warunkach, byłby nie do odtworzenia w filmie grozy. Już taniej byłoby mieszkać w cyberpunkowej dystopii (a przynajmniej wg obliczeń dokonanych na grupie facebookowej dotyczącej Cyberpunka 2077). Może to jest rozwiązanie?

Przy tej zamianie też tak naprawdę nie trzeba się przebierać. Drugi człowiek może być już dla wielu przerażający. Zwłaszcza po okresie pandemii, kiedy to spędzaliśmy czas głównie z najbliższymi i samym sobą, rozmowa z obcym to coś strasznego. Dodajmy do tego jeszcze lęk przed podejrzanymi typami z ciemnych zaułków oraz niepokój nieśmiazków przed załatwianiem chociażby spraw urzędowych. Potencjału tutaj mnóstwo, wystarczy spróbować.

Ostatecznym kostiumem na Halloween byłoby wtedy przebranie się za abstrakcyjne koncepty, które wręcz dotykają naszych dusz. Przykładowo wychodzimy na ulicę, a tam ktoś przebrany za niezatrzymywalny postęp czasu. Idziemy za róg, a tam groźba wiecznej samotności. Wchodzimy na imprezę halloweenową, a tam nieuchronna wizja śmierci w zapomnieniu. Można by to tak wymieniać bez końca. Tak czy siak, horror gwarantowany!

Z drugiej strony, kiedy to wszystko, co wymieniłem, stałoby się tylko symbolem na Halloween, to typowe październikowe strachy stałyby się porządkiem dziennym. Zamiast o wzrost cen mieszkań, martwilibyśmy się o wzrost populacji dzikich szkieletorów na dworze. Rozmowa z drugim człowiekiem byłaby super, natomiast trochę gorzej przez przypadek zagadać do diabła i zaprzedać mu duszę. Koncepty w stylu śmierci w zapomnieniu umarłyby, gdyż w każdym momencie właściwie moglibyśmy umrzeć. A kto wie, może jeszcze taki Jason Voorhees zostałby prezydentem? Czyż taka wizja nie jest lepsza?

Cóż, chyba nie. Ale nie żeby też to, co mamy dzisiaj, było jakieś cudowne. Jedyne co mi zostaje zrobić, to życzyć i sobie, i Wam, żeby naprawdę nasze obecne lęki stały się tylko przebraniem na Halloween.

Krzysztof Wroński



STRASZNEBLOGI.JPG

W tym szczególnym miesiącu przestrzeń dookoła przepętniona jest wszystkim, co związane z horrorami, duchami i paranormalnymi zdarzeniami. Zatem w tym niezwykle klimatycznym czasie przypomnę o pewnym fenomenie internetowym wpasowującym się w schemat. Mianowicie w latach 2000–2014 bardzo popularne były blogi ze strasznymi cypypastami. Są one warte uwagi przede wszystkim ze względu na swój specyficzny, trochę kiczowaty *vibe*. Niemniej jednak, na młodych czytelnikach robiły wtedy wrażenie gify z duchami czy tła spływające krwią.

Wiele blogów zakończonych domeną blogspot.com jeszcze dziesięć lat temu przeżywało swoje szczyty. Były mekką *edgy* dzieciaków zakochanych w miejskich legendach. Dzisiaj trochę trącą myszką przez archaiczną oprawę, ale także przez to, że czasy blogów raczej przeminęły bezpowrotnie. Jednak w miesiącu strachów pozwólmy im jeszcze raz nas zaskoczyć. Przejdźmy wspólnie przez kilka, mniej klasycznych od Slender Mana czy Krwawej Mary, opowiadań ze złotej ery cypypast w Polsce. Uwaga, będą spojlerzy!

Na pierwszy ogień idzie historia, która zrobiła na mnie całkiem niezłe wrażenie, mimo że już od dawna nie straszą mnie internetowe pasty ani tańczuszki. *Nocny kurs* to dość krótka i w miarę nowa (wersja opublikowana w 2015) historia o chłopaku czekającym na nocny tramwaj. Wiadomo, jak z tramwajami bywa, czasami się spóźniają, to akurat całkiem realny szczegół pasty. Gdy główny bohater wsiada do pojazdu, panuje w nim ciemność. Po chwili środek rozświetla bardzo ostre światło, które na początku go oślepia. Dopiero po chwili widzi normalnie wewnątrz oraz pasażerów. Niespodziewanie podchodzi do niego dziewczyna i zaprasza go do tańca. Ta nieco oderwana od rzeczywistości scena trwa jakiś czas, po czym chłopak dojeżdża do swojego przystanku i para się żegna. Po powrocie do domu nękany obsesyjnymi myślami o tramwaju zaczął szukać informacji na jego temat w internecie. Udało mu się odnaleźć artykuły na temat wypadku, który zdarzył się 6 lat temu, a przez który życie straciła dziewczyna, z którą tańczył.



Chatroulette pasta opublikowana w lipcu 2014 roku, której historia oparta jest na nietypowej rozmowie przez tytułowy komunikator. Głównym bohaterem ponownie jest młody chłopak. Podczas prowadzenia rozmów z nieznanymi w końcu trafia na dziewczynę, która od razu zwraca jego uwagę. Częściowo zakrywa ona twarz ręką, ale widać, że płacze. Prosi go, aby wezwał policję, jednakże jego uwagę odwraca dziwne echo oraz to, że dziewczyna podaje... jego adres. Przerażony przebiegiem rozmowy wychodzi ze swojego pokoju i zaczyna przeszukiwać dom. Wchodząc do jednego z pokojów, oślepił go blask, a po chwili dziewczyna zniknęła, został sam. Przerażony i oszołomiony sytuacją ucieka z domu, a tajemnicza pasta się kończy.

Pasta - *Overside* - jest z gatunku tych, które opowiadają o paranormalnych sytuacjach związanych z komputerem. John - główny bohater, od małego interesuje się programowaniem i dość szybko tworzy swoje pierwsze proste gry 2D. Chcąc się rozwijać, szuka informacji w internecie, pyta użytkowników forów o rady itd. Któregoś razu dostaje wskazówkę od nieznanego internauty w postaci programu z „wbudowaną instrukcją do robienia gier”. Niewiele myśląc, John go pobrał i stworzył kolejną, tym razem bardziej rozbudowaną grę. Osiągnęła ona sukces w sieci, wiele osób ją pobrało i chwaliło, ale zaczęły się również pojawiać pierwsze głosy zaniepokojenia, ponieważ po dobieciu do 50 poziomu zaczynały się dziać rzeczy niestworzone. Gracze mieli doświadczać bólu głowy, skurczów, a nawet odbierać sobie życie. Zagadkę próbowała rozwiązać grupa hackerów, jednakże oni również zaczęli ginąć w niewyjaśnionych okolicznościach. Natomiast kod źródłowy gry zaczął dziwnie mutować, aż powstał nowy plik o nazwie *Overside.jpg*. Historia kończy się tak, że hackerów nigdy nie odnaleziono, a strona z grą została oficjalnie zdjęta. Po pewnym czasie inna grupa chcąc wyjaśnić sprawę dziwnego pliku również zginęła (a w zasadzie zmarła). Jedna z osób przed zdarzeniem zdołała jeszcze raz uploadować grę do internetu, przez co „zabawa” rozpoczęła się od nowa.

Na koniec kilka słów o historii tego zakątka internetu. Ewolucja strasznych past internetowych przeszła dłuższą i ciekawszą drogę, niż może się wydawać. Rozpoczęła się już w latach 90. i trwa do dzisiaj. Pierwsze ich wersje pojawiały się pod postacią łańcuszków wysyłanych do określonej liczby znajomych. W przypadku niewykonania polecenia z tekstu miało wydarzyć się nieszczęście. Czasami dla podbicia efektu dodawane były do nich straszne obrazki z wklejonymi duchami i innymi marami.





Drugą fazą była era blogów. W tych czasach powstały wyżej opisane peretki. Strony z pastami miały wtedy swój niepowtarzalny klimat. Koniecznie musiały mieć czarne tło, kilka strasznych obrazków lub gifów oraz kolorowy tekst, najczęściej czerwony bądź szary. Niektóre witryny miały nawet specjalne kursory np. w kształcie zakrwawionego noża. Niestety, wiele z nich było zakładanych na nieistniejącym już serwisie blogowym blog.onet.pl, przez co zniknęły bezpowrotnie. Zostały jedynie te, powstające np. na Bloggerze w późniejszym okresie (2011+), które nie były już tak efektowne, jak te klasyczne.

Blogi pisane w końcu przetransformowały się w pasty nagrywane jako audio lub wideo i publikowane na YouTube. W polskim internecie zaczęły się pojawiać historie o fundacji SCP, popularność zaczęły zyskiwać także podcasty kryminalne. Swoją cegiełkę dołożyli streamerzy transmitujący rozgrywkę z takich gier jak *Five Nights at Freddy's*. Blogi zaczęły powoli umierać śmiercią naturalną. Od tamtego momentu internet nie był już taki sam.

Śpijcie słodko, blogowe aniołki. [*]

Adus

Źródła:

<http://creepypastacw.blogspot.com/2015/06/>

<http://plcreepypasta.blogspot.com/2014/07/chatroulette.html#more>

<https://www.youtube.com/watch?v=ZqpVgF1zZa8>



BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 30.10–13.11

Baran (21.03–20.04)

Czas zimnych poranków i ciepłych popołudni ewidentnie Ci nie służy. Z pewnością jesteś typem jesiennego domatora. Trudny okres należy przetrwać, aby później wjechać na właściwe tory. Już niedługo pokażesz, na co Cię stać.

Byk (21.04–21.05)

Halloween może być Twoim czasem, o ile nie zdecydujesz się na bezczelne nękanie i straszenie sąsiadów. Postaraj się o spokojny kącik i ciepłą herbatkę, która ogrzeje Twoje ręce, a może nawet i serce? Kto to wie...

Bliźnięta (22.05–22.06)

Dziecięcy chichot
płomienia blask
Obudzisz się
nim wstanie brzask
...dnia sądnego...

Rak (23.06–22.07)

Ewidentnie Twoim przebraniem na Halloween powinien być energetyk albo kawa. Jak to będzie wyglądać? Twoja decyzja. Tym samym staraj się tryskać energią i w miarę możliwości motywować znajomych i współpracowników – oni naprawdę tego potrzebują.

Lew (23.07–23.08)

Licho złego się nie ima.
Masz może jakieś upiorne doświadczenia? Z tego, co widzę, to raczej tak, bo w najbliższym czasie przewiduję dla Ciebie szczęśliwą passę i duże powodzenie. Jak to wykorzystasz?

Panna (24.08–23.09)

Wśród upiornych nocy końca października i początków listopada warto postawić na nocny festiwal filmów. Upiorne horrory? Bestsellerowe animacje? A może coś zupełnie oderwanego od rzeczywistości? Wybierz coś dla siebie.

Waga (24.09–23.10)

Słodkie cukierki, upiorne kostiumy, straszyć w Halloween to powód do dumy. Pozdrawiam Cię i życzę smacznej kawusi! 🍂🍂🍂

Skorpion (24.10–22.11)

Przestań oglądać się wstecz – to okropnie niezdrowe. Skup się na swoim tu i teraz. Spędzanie czasu produktywnie, relaks, sen – te rzeczy powinny zastąpić nieustający stres, niepokój i strach. Zrób coś dla siebie!

Strzelec (23.11–21.12)

Pił*ś kiedyś kompot z dyni? Nie? Masz szczęście. Życzę Ci, aby Twój przyszły tydzień był zdecydowanym przeciwieństwem tego wątpliwej jakości eliksiru. Nie próbuj tego w domu! Zaufaj mi na słowo.

Koziorożec (22.12–20.01)

Nie ma nic gorszego niż zastój – czas nie lubi się marnować. Przekalkuluj swoje plany na nowo, a z pewnością znajdziesz czas na wszystkie obowiązki, a nawet coś więcej. Życie zweryfikuje Twoje postępy.

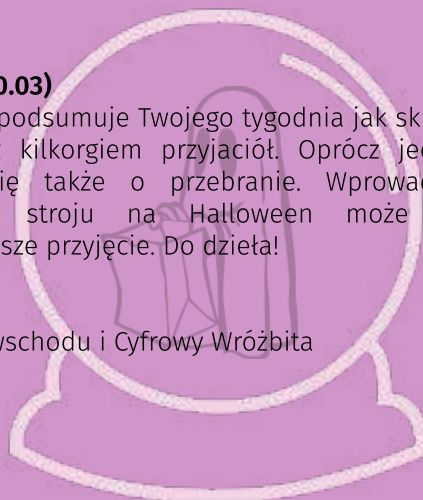
Wodnik (21.01–18.02)

To, że w nocy śnią Ci się koszmary, to nic strasznego. Bój się wtedy, gdy koszmar zacznie się dziać na jawie. Na razie możesz być jednak spokojny. Nic takiego Ci nie grozi. Jeszcze.

Ryby (19.02–20.03)

Nic lepiej nie podsumuje Twojego tygodnia jak skromna posiadówka z kilkorgiem przyjaciół. Oprócz jedzenia postarajcie się także o przebranie. Wprowadzenie tematycznego stroju na Halloween może tylko urozmaicić Wasze przyjęcie. Do dzieła!

~ Szeptun ze wschodu i Cyfrowy Wróżbita



SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



AUTOR: Sebastian Czapliński



AUTOR: Magdalena Kempny





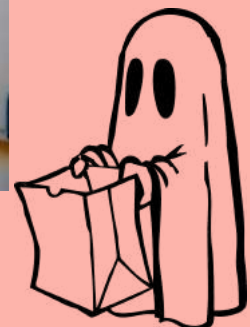
AUTOR: Przemek Wojtas



AUTOR: Ola Tabisz



AUTOR: Patryk Okoń



KISIEL PO LS-IE

#27 - #28

BY HEX ZERO ROUGE, ELIZABETH LANDEBERG

KISIEL PO LS-IE #27

POZDRO 600, LS 2000

Z półrocznym wyprzedzeniem przygotowywałem się do niewielu wydarzeń w moim życiu. Pomyślelibyście, że matura pewnie była takim wydarzeniem, ale nie. W przypadku tejże także przytuliłem chaos do siebie i na przykład prezentację z języka polskiego przygotowywałem na kolanie, dzień przed. Tym samym byłem zmuszony do zrezygnowania z wątpliwej przyjemności pójścia na komunię mojego siostrzeńca.* Koncerty niektórych zespołów siłą rzeczy wymagały półrocznego przygotowania. Takie The Police na przykład, albo The Cure. Oni nie mogli czekać aż się zdecyduję w ostatniej chwili.

...a teraz LS 2000...

Poczuwam się w obowiązku do tego aby o tym myśleć i proponować swoje rozwiązania z racji piastowania mojego stanowiska w szacownym i poczytnym Magazynie Bezbek.

Propozycje jakie padły do tej pory (z tych poważnych):

- Kino Kijów, zaproponowane przez Zuzannę Kołodziejczak.
- Dom Kultury w Ropczycach, zaproponowany przez Włodka.
- Moja nieskromna propozycja miejsca, w którym odbyły się urodziny księżnej Sapiehy.

Kolejność jest nieprzypadkowa. Uszeregowałem te propozycje pod względem pragmatyczności i LS-owości. Kino Kijów może jest mało LS-owe, ale za to jeśli chodzi o pragmatyczność to bije na głowę pozostałe miejsca. Znajduje się w Krakowie (LS-owy element) przy głównej arterii miasta, czyli alejach Trzech Wieszczy, jest wystarczająco duże i jest bar. Nie oszukujmy się, LS to będzie tylko 20% naszej motywacji. Pozostałe 80% będzie stanowiło piwo, choć ma między 5 a 12%, ale nie jestem tu od matematyki.

Propozycja Włodka za to jest w opór LS-owa, ale pragmatyczności nie ma za grosz. Jedyne walory jakie ma to walory memiczne. Będziemy mogli porobić sobie milion zdjęć i przejść się wszystkimi alternatywnymi drogami do szkoły. Zabijcie mnie. I Karola. Poza tymi 30 minutami LS-a byłoby bardzo nieciekawie, nic tylko się upić.

Moja propozycja jest nieco pragmatyczna i bardzo LS-owa, a tylko ze względu na brak błogosławieństwa ze strony Karola i Włodka jest na 3. miejscu. Możemy sobie tylko wyobrazić tę szampańską zabawę i harce do białego rana. Wujka Włodek chodzący od stolika do stolika i pytający, czy ze mną się nie napijesz, Karol komentujący jego zachowanie mówiący „chore gówno” na każdym kroku, Dawid Myśliwiec sypiący jak z rękawa ciekawostkami naukowymi. Najlepszy klimat do tego byłby właśnie w takim miejscu jak Dom Weselny.

Najważniejsze jednak jest to żebyśmy się spotkali. Poznałem już dziesiątki fanów i sezonowców i zawsze jest to uczucie bycia w najodpowiedniejszym miejscu jakie istnieje.

Kreślę się z rewerencją, Hex Zero Rouge – Maciek

*Wątpliwość tej przyjemności polega na mojej niechęci do wszelakich wydarzeń zawierających katolicką magię.



KISIEL PO LS-IE #28

WESOŁEGO BALU WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH!

I znowu Wszystkich Świętych – dzień naszych imienin. Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego akurat w dzień naszego święta społeczeństwo każe nam się smucić?

Sięgając po kalendarz sprawa jest jasna: 1 listopada przypada Dzień Wszystkich Świętych, a dopiero 2 listopada Dzień Zaduszny. Na logikę rzecz biorąc jeden dzień jest bardziej świętem ludzi żywych, drugi – tych martwych. Dlaczego więc wszyscy się smucimy w nasze imieniny? Rozpamiętujemy to, co było i tych, którzy już nigdy nie wrócą, zamiast celebrować obecność tych, których wciąż mamy przy sobie, z którymi możemy się śmiać, gdy nam wesoło i smucić się, gdy wpadamy w kłopoty. Czy nie moglibyśmy po prostu w ten dzień, wolny dzień, zaplanować spotkań z rodziną i przyjaciółmi (nie tylko w biegu przy jakimś grobie), aby móc się nacieszyć swoim towarzystwem, zanim którekolwiek z nas zacznie być beneficjentem tego drugiego święta? Jak bardzo zakorzenione w narodzie jest poczucie i potrzeba cierpienia, aby tylko na zmarłych koncentrować się w te dni, pomijając zupełnie ludzi, których mamy obok i bez których nasze życie byłoby niczym.

W tym roku proponuję, abyśmy spotkali się z rodziną i przyjaciółmi, usiedli, zjedli coś pysznego, powspominali, pośmiali się i przede wszystkim docenili ten wspólny czas, bo nie wiadomo, czy dożyjemy do kolejnych wspólnych imienin.

Dlatego z pełną odpowiedzialnością życzę Wam wesołych świąt i wszystkiego najlepszego!

Elizabeth Landeberg



BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ

1. Maskowanie siwszych włosów [ZOBACZ JAK]
2. Zostaniemy kolegami?
3. Czym słodziki różnią się od siebie?
4. Czy Podsiadło w tytule zwiększa zasięgi? [SPRAWDZAMY]
5. Walimy (w) stół
6. Do czego służą ręce?
7. Festiwalowe anegdotki Karola. Jak wyglądałby wyjazd Karola na Erasmusa? [FANFIK]
8. Dawid Podsiadło – co robi, gdy nic nie robi?
9. Czy *Kropki* to pretensjonalna sztuka?
10. Tazosy – nasze hacele
11. Czy Włodek nadaje się do TeleZakupów?
12. Lekko Stronniczy – patojutuberzy?
13. Czego LS nie zmienił w naszym życiu?
14. Korsarze najlepsze draże? Tylko Marynarze!
15. Zdradzamy sekret Włodka na film w stylu *Kropek*



AUTORZY NUMERU:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Lena Śniadała, Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłło

GRAFIKA: -

AUTORZY: M. Matłok, Krzysztof Wroński, Nikola Skopowska, Adus, Szeptun ze wschodu, Sebastian Czapliński, Kacper Wolszczak, Elizabeth Landeberg

OKŁADKA: Anna Jankowiak

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

